

Rosyjskich „szpiegów” straszą deportacją na Ukrainę

30 maja 2018

Tuż po Jekaterinie Cywilskiej, wyrzuconej kilka dni temu z Polski, ABW odkryło nowego „szpiega”. Też kobietę, bo wiadomo, że z kobietami najłatwiej się walczy, a funkcjonariusze mogą się wykazać i dostać premię.

Anna Zacharian została zatrzymana pod zarzutem szpiegostwa przeciwko Rzeczypospolitej. Uwięziono ją na 48 godzin, a następnie na mocy postanowienia sądu, bo Polska to przecież kraj demokratyczny, więziono przez jeszcze 5 dni w Przemyślu, grożąc jej wydaleniem na... Ukrainę. Dlaczego na Ukrainę, skoro jej obywatelką nie jest? Być może sama wizja ma być straszna, jak kiedyś zesłanie na Sybir? Nie wiadomo co próbowały służby ustalić, ale po 5 dniach, gdy była oderwana od świata i nie pozwolono jej się skontaktować nawet z matką, została odstawiona na granicę i wydalona z Polski. Podobnie również otrzymała zakaz wjazdu do Polski przez najbliższe pięć lat.

Anna Zacharian nie mieszkała w Polsce. Przyjeżdżała tu tylko czasem i to jako obywatelka Unii Europejskiej, ponieważ obok paszportu rosyjskiego, posiada również obywatelstwo cypryjskie. Podobnie jak Jekaterina Cywilska współpracowała z Jerzym Tycem, szefem stowarzyszenia „Kursk” przy renowacji cmentarzy i miejsc pamięci żołnierzy radzieckich. Łączą ją z Tycem bliskie stosunki.

– Nie mieszkam w Polsce i nigdy tam nie mieszkałam. Przyjechałam do Polski pierwszy raz w maju 2017 roku, do mojego przyjaciela, Jerzego Tyca. Zatrzymano mnie 17 maja, gdy przyleciałam do Polski z Tycem, któremu towarzyszyłam w Genewie, gdzie na forum ONZ miał on swoje wystąpienie. Miałam już nawet bilet powrotny na autobus na 18 maja na godzinę 12 z Białegostoku do Moskwy. Pokazałam ten bilet tym, którzy mnie

zatrzymali – mówi Rosjanka

To jednak nie wystarczyło. Choć Rosjanka na drugi dzień miała opuścić nasz kraj, zatrzymano ją w domu znajomych w Rudej Hucie. Bynajmniej nie po to, by jej wyjazd przyspieszyć, ponieważ przesiedziała w polskim areszcie przez cały tydzień, a sama wyjechać zamierzała na drugi dzień.

– Nie przedstawili żadnych faktów poza ogólnymi zarzutami, że jestem szpiegiem i moja obecność na terytorium demokratycznej Rzeczypospolitej jest niepożądana. Grozili mi deportacją na Ukrainę. Czemu na Ukrainę? Nie wiem. Ich trzeba zapytać. Trzeba dziękować, że nie na Madagaskar. Na drugi dzień zawieźli mnie do sądu. No to normalne, przecież to demokratyczny kraj. Nie było też profesjonalnego tłumacza, a ja po polsku nie mówię (rozmowę przeprowadzono w języku rosyjskim red.). Co nieco rozumiem, ale mogę odpowiedzieć jak pies, do którego ktoś mówi. Wręczono mi dokument podpisany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w którym katowickie ABW oskarża mnie o działalność szpiegowska i terrorystyczną.

Oczywiście bez faktów, bo u nas jak coś nie zgadza się z faktami to tym gorzej dla faktów. Zarzutu, że kopała tunel z Polski do Moskwy i temu podobnych rzeczy, nie postawiono.

– Wieczorem 18 maja zawieziono mnie do centrum dla deportowanych cudzoziemców w Przemyślu. Poinformowano mnie, że zawiadomiono o fakcie mojego aresztowania rosyjską ambasadę. Do końca tygodnia nie dali mi się jednak skontaktować z ambasadą, informując mnie, że to dni wolne i nikogo w ambasadzie nie będzie. Poprosiłam o jeden telefon do matki. Nie dostałam na to zgody. Prosiłam, by sami zadzwonili, a ja przy nich zapytam co z moimi dziećmi i powiem co dzieje się ze mną – normalna sprawa, każdy chce poinformować bliskich, by się o niego nie martwili – ale odpowiedź nadal była odmowna. Dopiero w środę mogłam zadzwonić do rodziny i to po tym jak konsul interweniował w mojej sprawie we wtorek wieczorem. W środę rano przeprowadzono jeszcze jedno przesłuchanie. Pytano

mnie, dlaczego mam dwa obywatelstwa, dlaczego takie nazwisko. I znów poinformowano mnie, że zostanę deportowana na Ukrainę. Ponownie zapytałam, dlaczego na Ukrainę?

To już trzecia Rosjanka deportowana z naszego kraju w ciągu roku, którą łączyła współpraca z „Kurskiem”. Trudno ustalić, na czyją rzecz szpiegowała. ABW nie może się na razie zdecydować. Na rzecz Kremla? Na rzecz Cypru ze stolicą w Nikozji? Czy może na rzecz Tureckiej Republiki Cypru Północnego nieuznawanej na arenie międzynarodowej? Pani Anna na koniec rozmowy powiedziała mi, że „Polską rządzą teraz demony, a jej jest z tego powodu bardzo przykro”. A nam to nie jest? Przecież to demony na naszej krwi wychowane.

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com